

Odtwarzacz Compact Disc
Fonel SIMPLICITÉ

Cena: 5250 Euro

Producent: [Fonel Audio GmbH](#)

Kontakt: Dr. S. Buchakchiysky
Bochumer Strasse 10 | 10555 Berlin | Niemcy
tel.: +49 (0) 30 30 20 88 81

e-mail: info@fonel-audio.de

Strona producenta: [Fonel Audio GmbH](#)

Kraj pochodzenia: Niemcy

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła | Fonel

Po raz pierwszy urządzenia firmy [Fonel Audio](#) ujrzałem podczas wystawy High End w Monachium w 2007 roku i krótko opowiedziałem o niej w relacji dla „Audio” (relacja w „High Fidelity” [TUTAJ](#)). Zaskoczony byłem wówczas podobieństwem stylistycznym jej produktów do produktów włoskich, których tamtej wiosny w Monachium było mnóstwo i to ta nacja nadawała wystawie rytm. Wiedziałem tylko, że to firma z Berlina, nie z Wenecji i że jest raczej młoda. Żeby to jakoś poukładać, tym razem o kilka faktów poprosiłem jej szefa, pana S. Buchakchiysky’ego. Oto, co napisał:

„Krótko o naszej firmie:

- rozpoczęcie działalności, prac projektowych – 1999 rok,
- założenie firmy Fonel Audio GmbH – 2003 rok,
- liczba pracowników – 30,
- dwa centra rozwojowe/badawcze – w Berlinie i na Ukrainie,
- cała produkcja, projektowanie, serwis itp. odbywają się w ramach firmy,
- poszczególne rozwiązania należą do Fonela i chronione są patentami,
- wszystkie prace prowadzone są w Europie – jeśli firma nie potrafi czegoś zrobić samodzielnie, np. polakierować niektórych elementów, zleca to podwykonawcom na miejscu, w Berlinie.

Tak, choć Fonel ma korzenie na Ukrainie, ze względu na narodowość swojego właściciela, to jest to firma niemiecka, mająca swoją siedzibę w Berlinie. Przypomnijmy, że już raz mieliśmy do czynienia z podobnym modelem biznesowym – pamiętają państwo firmę Art Audio Lab i jej wzmacniacz m25.3 (test [TUTAJ](#))? To też była współpraca firmy niemieckiej z – tym razem – rosyjskimi projektantami. Fonel wydaje się jednak znacznie bardziej „niemiecki” niż Art Audio Lab. Podobne są jednak pewne elementy konstrukcyjne, jak stosowanie lamp oraz fakt użycia elementów drewnianych do wykończenia urządzeń.

Do testu otrzymaliśmy odtwarzacz CD Simplicité zintegrowany z regulacją siły głosu. Zawsze w takim przypadku mam kłopot z klasyfikacją tego typu urządzeń. Żeby to jakoś obejść jakiś czas temu przyjąłem, że jeśli napięcie wyjściowe odtwarzacza wynosi 2 V (+/- 10%), czyli tyle ile ma mieć według standardu Red Book, piszę, że jest to odtwarzacz CD, zastrzegając, że ma regulację napięcia wyjściowego. Natomiast jeśli napięcie wyjściowe jest znacząco wyższe, wówczas piszę, że

to odtwarzacz CD/przedwzmacniacz. Przyjąłem więc, że cechą „gatunkową” jest w tym przypadku nie ilość wejść, wyjść itp., a wysokość napięcia wyjściowego.

W testowanym odtwarzaczu, oprócz regulacji siły dźwięku, jedną z najważniejszych cech jest obecność w sekcji analogowej trzech lamp elektronowych. Jak czytamy w materiałach firmowych, zastosowanie lamp pozwala na zminimalizowanie niemal do zera sprzężenia zwrotnego, a także zmniejsza ilość elementów w ścieżce sygnału. Wydaje się, że lampy pełnią tu zarówno rolę bufora wyjściowego, elementu wzmacniającego, ale także pracują w układzie I/U – wcześniej widziałem to w odtwarzaczu [Loit Passeri](#). Układ jest w całości zbalansowany. Wśród innych cech budowy firma wymienia:

- precyzyjny układ zegara taktującego dla przetworników D/A o precyzji lepszej niż 50 ppm,
- przetworniki D/A Cirrus Logic CS 4398,
- lampy wyjściowe E88CC/6922/6N23P,
- wyjście sprzęgnięte transformatorami Sowter,
- transformatory zasilające Noratel wykonane specjalnie dla Fonela,
- osobne układy zasilające dla części analogowej i cyfrowej,
- precyzyjne oporniki (poniżej 1%).

Najbardziej widocznym elementem jest jednak drewno – element zdobniczy stosowany przede wszystkim przez Włochów – patrz [Pathos](#) i [Lector-Docet](#), Japończyków – np. [Leben](#), [Accuphase](#) i [Luxman](#), ale i w niemiecko-rosyjskim [Art Audio Lab](#). W Fonelu możemy wybrać trzy różne rodzaje drewna: ash, redwood, walnut. Specjalne wersje, jak czarny fortepianowy lub inne rodzaje drewna dostępne są za dopłatą. Ładny jest też, drewniany, pilot zdalnego sterowania. Jedyną rzeczą, której odtwarzacz nie ma, to wejścia cyfrowe. W dzisiejszych czasach to spory brak, Srajan Eaben z „6moons.com” odmawia testowania takich odtwarzaczy. Ja nie, ale brak należy wypunktować. Dodam jeszcze, że do urządzenia dołączany jest fajnie wyglądający, solidny kabel sieciowy HB [Cable Design](#), wykonywany specjalnie dla Fonela. Na wtyczce typu Schuko zaznaczono gorący pin – pilnujmy tego. Test przeprowadzony był z tym kablem.

ODSŁUCH

Nagrania wykorzystane w teście (wybór):

- *Tron Legacy*, OST, muz. Daft Punk, Special Edition, Walt Disney Records, 9472892, 2 x CD.
- Bill Evans, *Everybody Digs Bill Evans*, Riverside/JVC, JVCXR-0020-2, XRCD.
- Brian Eno, *Craft On A Milk Sea*, Warp Records, WARPCDD207, 2 x 180 g LP + 2 x CD + 24/44,1 WAV; recenzja [TUTAJ](#).
- Carol Sloane, *Hush-A-Bye*, Sinatra Society of Japan/Muzak, XQAM-1031, CD.
- David Munion, *Pretty Blue*, Stockfisch Records, SFR 357.6072.2, CD.
- Dead Can Dance, *Into The Labyrinth*, 4AD/Mobile Fidelity, 140 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Dead Can Dance, *Spiritchaser*, 4AD/Mobile Fidelity, 140 g LP; recenzja [TUTAJ](#).
- Frank Sinatra, *The Voice*, Columbia/Speakers Corner, CL 743, Quiex SV-P, 180 g LP.
- George Michael, *Faith*, Epic/Sony Music, 7753020, 2 CD+DVD.
- Grabek, 8, Polskie Radio, PRCD 1372, CD.
- Kankawa, *Organist*, T-TOC Records, UMVD-0001-0004, Ultimate Master Vinyl, 4 x 45 rpm 180 g LP + CD-RIIα + 24/192 WAV; recenzja [TUTAJ](#).
- Laurie Anderson, *Big Science. 25th Anniversary*, Nonesuch, 79988-5, CD.
- Laurie Anderson, *Homeland*, Nonesuch Records, 524055-2, CD+DVD; recenzja [TUTAJ](#).
- Madita, *Too*, Couch Records, CR 20472, CD.
- Mikołaj Bugajak, *Strange Sounds and Inconceivable Deeds*, Nowe Nagrania 001, 45 rpm LP+CD+WAV 24/44,1; recenzja [TUTAJ](#).
- Sonny Rollins, *East Broadway Run Down*, Impulse!, IMP 11612, CD.

- Stan Kenton & June Christy, *Duet*, Capitol/Toshiba-EMI, TOCJ-9321, CD.
- Stina, *Memories of Color*, EastWest/Warner Bros., 9 45405-2, CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

Odsłuchałem w swoim życiu wiele odtwarzaczy z wyjściem lampowym, czasem z kompletnym torem lampowym (wraz z zasilaniem), korzystam z takiego odtwarzacza od wielu lat i wiem, że mówienie o jakiejś wspólnej „ścieżce”, o czymś w rodzaju dźwiękowego DNA takiego rozwiązania, jest błędne. Oczywiście, słysząc „CD z lampą” tworzy się w głowie pewien stereotyp. Wydaje mi się jednak, że jest to nie coś nowego, a przeniesienie na teren CD starego stereotypu „dźwięku lampowego” jako takiego, dźwięku kojarzonego z lampowymi, ale wzmacniaczami. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że w odtwarzaczach stosuje się lampy małej mocy, triody serii ECC83, ECC85, ECC88, 6H30, rzadziej 6SN7, a wzmacniacze pracują z lampami dużej mocy, najczęściej pentodami EL34 i tetrodami strumieniowymi KT88 i 6550. A to nie to samo. Wydaje mi się, że znacznie bliżej modyfikacjom wprowadzanym do dźwięku przez taki stopień w odtwarzaczu cyfrowym do tego, jak dźwięk kształtowany jest w przedwzmacniaczach lampowych. A to zupełnie inna historia niż wzmacniacze.

Kiedy już spróbujemy odsunąć od siebie ten wiszący nad lampami stereotyp, warto jednak wskazać na kilka elementów, które zwykle, nie zawsze, ale zazwyczaj, w dźwięku tego typu urządzeń występują i które łączą brzmienie mojego Aira Ancient Audio, [Ayona CD-1sc](#), [Lectora CDP-7 TL/MkIII](#) i [Loita Passeri](#).

Najważniejsza wydaje się „właściwość” tego dźwięku, cecha wynikająca z ciągłej, gęstej struktury harmonicznnej. A ta manifestuje się brakiem nerwowości, poczuciem ciągłości, często precyzją i spójnością. I wszystko to w *Simplicité* mamy.

Z drugiej strony, słuchany obok Aira i analogowego systemu Kuzmy (Stabi S + PS + Stogi S 12 VTA) Fonel brzmi w mniej elektryzujący sposób, większość wydarzeń jest mniej „obecnych”, postawione są w stosunku do słuchacza w pewnym dystansie. Ma się chęć podkreślenia siły głosu, chociaż poziom wyjściowy wszystkich tych źródeł był identyczny (zmierzony i ustawiony względem przedwzmacniacza gramofonowego). To są rzeczy, którymi się różni. Natomiast właśnie owa ciągłość i coś, co Amerykanie w „*Stereophile*’u” nazywają „rightness” są pewne od pierwszej do ostatniej minuty.

Brzmienie Fonela wydaje się trochę bardziej „mokre” od obydwu przywołanych źródeł. A to dlatego, że jego brzmienie nie jest tak precyzyjne, a atak nie ma tak wysokiej dynamiki i błyskawicznego narastania jak w urządzeniach referencyjnych. Niemiecki odtwarzacz gra wszystko „legato”. To niebywale, niesłychanie relaksujący dźwięk. Da się tym eksperymentować, np. przez podłączenie go bezpośrednio do końcówki mocy, ale nawet wówczas ta skłonność do uspokojenia obrazu pozostaje.

I właśnie na tej podstawie budowany jest cały dźwięk. Wydaje się, że jego wyższe pasmo jest złączone. Ponieważ jednak środek, zwłaszcza jego wyższa część, gra w otwarty sposób, nie jest zmiękczone, dźwięk prezentuje się w otwarty i nośny sposób.

Bardzo szybko przyswoiłem więc sobie lekcję, z jakimi nagraniami tego typu dźwięk sprawdza się najlepiej. Nie mówię, że to odtwarzacz pod taki dźwięk „skrojony”, ale że kombinacja jego i reszty mojego systemu wywołała takie, a nie inne odczucia.

Pięknie zabrzmiały mianowicie nagrania z głosami żeńskimi, szczególnie jeśli towarzyszyła im elektronika, a także sama elektronika. Jak się wydaje Fonel „oswaja” trochę słabiej zrealizowane nagrania, szczególnie dobrze radząc sobie z kompresją wprowadzaną na etapie rejestracji, a potem masteringu i przygotowania do edycji CD. Przy winylu w grę wchodzi obydwa rodzaje kompresji, z tym że ta ostatnia przekłada się na inne zniekształcenia niż przy CD. W każdym razie, kiedy usłyszałem, jak dobrze, jak poruszająco brzmi *Homeland* Laurie Anderson, przesłuchałem jednym

ciurkiem reedycję jej albumu *Big Science*, a także *Memories of a Color* Stiny i *Too Madity*. To była prawdziwa feeria łagodnych dźwięków, mocnych kontrastów barwowych, bardzo dobrze pokazanych wokali. Sybilanty w tych ostatnich, na Stinie i Madicie często trochę dokuczliwe, z Fonelem były w idealnej proporcji do reszty pasma, przede wszystkim do środka. Wydaje się, jakby odtwarzacz ten porządkował zniekształcenia, które mój odtwarzacz przekazuje trochę mechanicznie, tj. podając je takimi, jakie są (mówię to na podstawie porównania z wieloma innymi drogimi źródłami cyfrowymi). Fonele stara się to wszystko „ogarnąć” jednym rzutem oka i nad tym zapanować.

Podstawą tego brzmienia jest oczywiście średnica, ale podparta mocnym, pełnym basem. Dolny skraj tego ostatniego nie jest tak dobrze zwarty i tak dynamiczny, jak reszta pasma. Akurat w tym przypadku jest to bardzo dobrze zszyte z pozostałą częścią przekazu, dlatego nie powinno przeszkadzać.

Natomiast to, jak prezentowany jest środek pozwoli – jak sądzę – zweryfikować, czy nam brzmienie tego odtwarzacza odpowiada. Jak każde urządzenie modyfikuje on bowiem dźwięk i pokazuje w swój własny sposób.

Przekaz Fonele Simplicité skupia się na osi odsłuchu, przynajmniej jeśli mówimy o podłączeniu do końcówki za pośrednictwem przedwzmacniacza. Przy bezpośrednim wejściu na końcówkę mocy, korzystając z wbudowanej regulacji siły głosu, sprawa ma się inaczej, ale o tym potem. Chodzi o to, że wydarzenia ze skrajów sceny są słabsze, mają znacznie bardziej miękkie ataki niż to, co przed nami. Szczególnie dobrze słychać to z prostymi w realizacji płytami, gdzie instrumenty są celowo rozłożone w ten sposób, np. na płycie *Hush-A-Bye* Carol Sloan. Gitara i inne instrumenty grające na skrajach sceny wydają się znacznie cichsze niż z mojego Aira Ancient Audio, który pokazuje je w nieporównywalnie bardziej namacalny sposób. I wydaje się, że wszystko z Fonele gra ciszej. Dopóki nie wejdzie głos. Wówczas wszystko „wskakuje”, jakby w zapadce, jakby ząbek złapał drugi ząbek, jakby trzpień złapał wodzik... Nie, nie rozpedziłem się – różnica jest naprawdę tak duża. Głos jest bowiem duży i pełny. Nie jest jeszcze tak trójwymiarowy jak z winylu czy Aira, ale ma odpowiednią masę i wypełnienie.

Sytuacja w pewnej mierze zmienia się, jeśli zrezygnujemy z przedwzmacniacza. Moje doświadczenie pokazuje, że znakomita większość odtwarzaczy CD znacznie lepiej gra, jeśli przedwzmacniacz w systemie jest. Nieliczne wyjątki zdarzają się przede wszystkim w systemach, które zostały do pracy bez wzmacniacza przygotowane z rozmysłem.

Fonele jest ciekawym przypadkiem odtwarzacza, który gra u mnie lepiej bez preampu. I to zdecydowanie lepiej. Słychać to tak, jakby zdjęć z dźwięku jakąś warstwę, przegrodę. Lepiej wypełniane są skraje sceny, wszystko jest większe, barwa ma lepsze różnicowanie. Dźwięk wciąż jest trochę „mokry” w tym sensie, że atak jest złagodzony i wybrzmienie nie jest zbyt precyzyjne, jednak barwa, dynamika, poczucie obcowania z muzyką są znacznie lepsze niż z przedwzmacniaczem w torze.

Scena dźwiękowa nie jest specjalnie głęboka. Pokazywane są dość głębokie bryły, źródła pozorne itp., ale akustyka, szczególnie to, co z tyłu, jest skracana, zwraca się uwagę raczej na główny dźwięk, a nie na to, co dookoła niego.

Zaskakujące będzie jednak doświadczenie tego, jak odtwarzacz radzi sobie z basem. Ten jest pełny, mocny i dynamiczny. Nie jest idealny – już o tym pisałem – ale brzmienie odtwarzacza jest tak spójne, tak płynne, że nawet wiedząc, co mogłoby być lepsze, nie marudzimy i nie kręcimy nosem – Fonele po prostu gra swoje.

A gra dużym, fajnym dźwiękiem, gra w zrelaksowany, trochę „medytacyjny” sposób. Zaskakujące jest więc to, jak świetnie brzmiał z, już o tym mówiłem, elektroniką. Płyta 8 Grabka zabrzmiała w spektakularny sposób, podobnie zresztą jak soundtrack z filmu *Tron. Dziedzictwo*. Już wcześniej słyszałem to, kiedy puszczałem Laurie Anderson, ale dopiero teraz dotarło do mnie, jak to wszystko jest wewnątrz splecione, jak koherentnie to wszystko gra. Można oczywiście wskazywać słabsze punkty i to zrobiłem. Jeśli jednak podłączymy odtwarzacz bezpośrednio do wzmacniacza mocy kablami XLR, otrzymamy spektakularny dźwięk. Z jazzem, szczególnie mocniejszym, bardziej

improwizowanym, wszystko będzie trochę zbyt zrelaksowane. Nie przekroczy to granic dobrego smaku, ale nie będzie to tak ekscytujący przekaz, nie będzie to tak bezpośrednia transmisja energii, jak z moim Ancient Audio Air czy winylem. Jeśli jednak słuchamy trochę innej muzyki, wówczas to może być właśnie TEN odtwarzacz. I tylko trochę szkoda, że nie ma w nim żadnych wejść cyfrowych, bo byłoby to znakomite centrum systemu audio.

BUDOWA

Niemiecki odtwarzacz jest dość niski, za to bardzo głęboki. Jest też ciężki – to zasługa składanej z grubych blach obudowy. Wewnątrz zobaczymy, że boczne ścianki są dodatkowo wzmacniane grubymi płaskownikami. Front urządzenia to połączenie elementów z drewniana i czarnego metalu. Drewno znalazło się też na jednej ścianie odtwarzacza. Chociaż zbyt dużo tego materiału działa na mnie przygnębiająco, bo często świadczy o braku pomysłu, to jednak tutaj jego jakość (świetne wykończenie i jakość samego materiału), a także oszczędne szafowanie nim podoba mi się. Drewniana jest ramka wokół szuflady i maskownica samej szuflady, drewniane elementy naklejono też na samą tackę, wewnątrz. Koło drewna widać duży wyświetlacz dot-matrix. Jest naprawdę bardzo duży i ma bursztynowy kolor. Odczytamy na nim jednocześnie wszystkie informacje o płycie oraz poziom siły głosu – zarówno alfanumerycznie, jak i w formie graficznej – to koło z przesuwającym się po jego obwodzie mniejszym kółeczkiem. Niestety odtwarzacz nie odczytuje CD-Textu, chociaż jego rozmiary pozwalałyby na bardzo komfortowy odczyt tytułów. I jeszcze jedno – fajnie by było, gdyby udało się wyświetlacz tak przeprogramować, żeby uzyskać funkcję, która w odtwarzaczach Luxmana nazywa się „zoom” – chodzi o powiększenie wybranego wskazania na całą powierzchnię wyświetlacza. Z tyłu mamy gniazdo sieciowe EIC z mechanicznym wyłącznikiem oraz wyjścia – analogowe zbalansowane XLR i niezbalansowane RCA oraz cyfrowe RCA i optyczne. Gniazda RCA są przyzwoite, ale nie mają nic wspólnego z precyzją WBT czy Furutecha. XLR-y są złożone, razem z metalowymi czołówkami. I są jeszcze dwa gniazda JR-45, służące do komunikacji między urządzeniami Fonela.

Wewnątrz – kilka zaskoczeń. Pierwsza dotyczy zastosowanego napędu – to po prostu DVD-ROM, komputerowy napęd, w całości włożony do odtwarzacza. Przykręcono go do grubej blachy i zamknięto drugą, grubą blachą, pod którą założono piankę tłumiącą drgania. Muszę powiedzieć, że znam to rozwiązanie – dokładnie w ten sam sposób swoje odtwarzacze CD, w ramach serii Unico, buduje włoska firma [Unison Research](#). Mówiłem, że włoskie konotacje są jak najbardziej na miejscu...

Obok napędu widać sporo kości DSP, w tym potężny procesor Atmela. Płytką ta nosi nazwę firmy New Concept Electronics, która najwyraźniej wykonuje ją dla Fonela. Z tyłu mamy płytkę z częścią audio. Z napędu sygnał trafia tam taśmą komputerową, w formie S/PDIF, do odbiornika Crystala CS8406. Zaraz koło niego umieszczono dwa przetworniki D/A Cirrus Logic CS 4398, ukryte pod małą puszką. Nie widzę nigdzie układu regulacji siły głosu – albo znalazł się w puszcze z przetwornikami, albo regulacja siły głosu prowadzona jest w domenie cyfrowej, w przetwornikach. Za nimi widać pasywny filtr i trzy lampy – wszystkie to podwójne triody 6N23P rosyjskiej produkcji (wojskowe odpowiedniki E88CC/6922). Sygnał płynie z nich do dwóch, bardzo ładnych transformatorów angielskiej firmy Sowter, a z nich do wyjść. Cała ta płytka przykręcona jest nie bezpośrednio do spodu, a za pośrednictwem gumowych absorberów.

Na tej samej płytce są cztery kompletne układy zasilające: dla anod lamp (osobny lewy i prawy kanał), żarzenia lamp i przetworników. Za długim ekranem umieszczono resztę zasilacza – duże trafo toroidalne dla części analogowej i mniejsze dla cyfrowej. Na płytce zasilacza widać kolejne trzy mostki prostownicze. Pilot jest drewniany, ale ładny i całkiem sensowny pod względem ergonomicznym.

Dane techniczne (wg producenta):

Pasma przenoszenia: 20-20000 Hz

Stosunek sygnał/szum: >94 dB

Regulacja siły głosu: 0-80 dB
Wymiary: 430 x 390 x 89 mm
Waga: 20 kg